GŁOS NARODU

NR. 507. — ROK XXVI.

KRAKÓW, NIEDZIELA DNIA 15. PAŹDZIERNIKA 1916 ROKU.

WYDANIE PORANNE.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU" WYNOSI W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI: MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— POŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—

Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: KRAKOW, ULICA SW. TOMASZA L. 35.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU" KRAKÓW.

ZAMAWIAC DZIENNIK MOZNA:

Przez urzędy pocztowe, Ajencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu" w Krakowie.

WPŁATY MOZNA USKUTECZNIAC:

1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 23.993
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu"
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35.

Prawno-państwowe stanowisko dzielnic polskich 1815 — 1915.

Postanowienia kongresu wiedeńskiego z roku 1815 odróżniły silnie stanowisko prawno-państwowe utworzonego Królestwa Polskiego od stanowiska innych polskich dzielnic. Te dzielnice, tworzące razem ⁵/₆ dawnej Polski, wchodziły w skład państw rozbiorowych, gdy Królestwo, będące ¹/₆ częścią tylko, ale leżące w środku rdzennych obszarów narodowo polskich, utworzyło państwo.

Tak, jak tę kwestyę określiły akty kongresu i konstytucya, nadana Królestwu 27 listopada 1815 r. przez cara-króla Aleksandra I, było to państwo suwerenne, złączone unią z Rosyą. Miało Królestwo wszystkie cechy państwa suwerennego. A więc miało ono: 1. odrębne terytoryum, oddzielone od cesarstwa rosyjskiego granicą celną, 2) odrębne obywatelstwo, które można było nabyć tylko w określonych ściśle przez prawo warunkach, a stanowiło warunek piastowania urzędów, wreszcie 3) odrębny jeden najwyższy rząd. Na czele rządu stał namiestnik, który miał stanowisko wicekróla; Królestwo miało pełną władzę ustawodawczą, sprawowaną częściowo przez króla, częściowo przez króla z sejmem, własne władze rządowe, od najniższych do najwyższych, zgoła władzom rosyjskim nie podległe, własne sądy z sądami: najwyższym i apelacyjnym na czele, własny skarb, własne wojsko, w razie małoletności monarchy własną odrębną regencyę, zasiadającą w stolicy państwa rosyjskiego pod przewodnictwem regenta rosyjskiego. Co do charakteru prawno-państwowego połączenie Królestwa z Rosyą spór jest w nauce, czy to była unia realna, czy tylko personalna. Przez unię personalną rozumie nauka — tj. przeważająca ilość uczonych, gdy inni, jak np. słynny Jellinek, — nieco inaczej tę kwestyę formułują — taki związek dwóch państw, których łączność polega tylko na osobie monarchy, a o unii realnej mówi wtedy, gdy takie połączone państwa mają także wspólne pewne instytucye. Polska z Rosyą w latach 1815—1830 nie miała żadnych na wewnątrz wspólnych władz; jednakże brakowało jej osobnego ministra spraw zagranicznych. Konstytucya postanawiała, iż „stosunki polityki zewnętrznej cesarstwa będą wspólne Królestwu Polskiemu"; sprawy więc dyplomatyczne prowadził minister rosyjski, choć w praktyce wiele ich było załatwianych, o ile o Królestwo chodziło i o sprawy zwłaszcza gospodarczej natury w stosunku do państw sąsiednich, przez namiestnika Królestwa. Ci uczeni, którzy na tę wspólność prowadzenia polityki zagranicznej kładą nacisk, uważają unię za realną; zwykle określa się ją jednak jako unię personalną. Zaznaczam to tylko, nie tu miejsce, by tę kwestyę sporną bliżej omawiać.

Po roku 1831 nie straciło Królestwo odrazu charakteru odrębnego państwa; stało się ono tworem przejściowym między państwem a prowincyą, „fragmentem państwowym", jeśli się użyje terminu, który niedawno wprowadził do nauki Jellinek (Staatsfragmente). Zasadniczo unormował to stanowisko Królestwa statut organiczny z 26. lutego 1832 r., w praktyce nie w pełni w życie wprowadzony, nawet dowolnie zmieniony. Pozostało odrębne poddaństwo, choć Rosyanom, mającym nieruchomość w Królestwie, pełne przyznano prawa i naodwrót pod tym warunkiem Polakom w Rosyi. Pozostała czas jakiś (do roku 1850) odrębna linia celna, dzieląca Królestwo od Cesarstwa. Pozostać miał odrębny rząd, choć już bez sejmu. Ale usunięto osobną koronacyę na króla polskiego, osobną regencyę, osobną armię, a sprawy wielkiej wagi oraz budżet miały przechodzić przez rosyjską radę państwa. W praktyce następnie znaczne części zarządu państwowego (szkoły, komunikacyę, pocztę) poddano pod kierunek rosyjskich władz.

Wielopolski (1861—1863) starał się na nowo — z chwilowym skutkiem — o przywrócenie odrębności rządu. Po powstaniu jednak w przeciągu lat niewielu Rosya zniszczyła odrębne urządzenia polskie: w latach 1866—1871, usunęła przeważną część władz centralnych administracyjnych, w r. 1876 odrębność sądownictwa, usunęła też język polski w urzędach (1868), szkołach (1869) i sądach (1876), z wyjątkiem gmin i sądów gminnych. Odtąd Królestwo Polskie przekształcone zostało w jedną z prowincyi państwa rosyjskiego; szczątki charakteru państwowego przejawiały się w tytule króla polskiego, używanym przez cara, w nazwie kraju, którą przecież chciano zastąpić przez nazwę gubernii nadwiślańskich, w zachowanej w pewnej mierze odrębności poddaństwa, choć go już nie określano jako polskie, a w stosunkach międzynarodowych — w szyldzie konsulatu austryackiego, który jednak zastąpiono przed dziesiątkiem może lat innym, z napisem, że to — c. i k. konsulat nie w Królestwie, ale: w Warszawie.

Tyle prawnie pozostało z państwowości Królestwa. Państwowości jednak silnie wyżłobionej w umysłach i sercach mieszkańców tego kraju. Nie pomogły też zaręczenia traktatów r 1815, że Królestwo przez konstytucyę ma być z Rosyą połączone, gdy nie chcieli gwaranci przypomnieć sobie, że — dali gwarancyę.

Przepisy traktatów wiedeńskich jasno określały stanowisko Królestwa; za to wiotkie były ustępy, które mówiły o innych polskich dzielnicach. Polacy mieli w nich dostać reprezentacyę narodową, ale stosownie do ustroju państw, w których skład weszły te dzielnice, a to zostawiono ocenie władców tych dzielnic.

Na Litwie i Rusi nie wydano żadnych postanowień, któreby z przepisami traktatów były w związku; Aleksander I. ciągle łudził nadzieją, że przeważną część tych obszarów wcieli do Królestwa. Całe stanowisko tych dzielnic przetrwało jednak bez zmiany; pozostały prowincyą Rosyi, w której jeszcze czas jakiś szanowano odrębne urządzenia i język polski, aż je po powstaniu z r. 1831 w znacznej części, a po powstaniu z r. 1863 do reszty wytępiono.

Do postanowień traktatów wiedeńskich w pełniejszej mierze zastosowały się tylko Prusy. Jednakże stosowały je one tylko do Poznańskiego, nie do Prus królewskich, a zaraz po objęciu dzielnicy wyłączyły z niej powiaty: chełmiński i michałowski wraz z Toruniem i przydzieliły do Prus Zachodnich, wbrew postanowieniom traktatów, według których cały obszar miał jedną tworzyć całość. Odrazu też Prusy oddzieliły Poznańskie granicą celną od Królestwa, a zniosły granicę celną od reszty państwa. Odrębność Poznańskiego zaznaczały: nazwa Wielkiego Księstwa (nie prowincyi), urząd namiestnika, któremu według instrukcyi z r. 1815 przysługiwały królewskie iura honorifica, przybrany w r. 1817 przez króla pruskiego tytuł wielkiego księcia poznańskiego, osobny herb z napisem polskim i niemieckim na pieczęciach, odrębne sądownictwo, zamknięte w granicach Wielkiego Księstwa z instancyą najwyższą w Poznaniu, odrębny sejm prowincyonalny, utworzony w r. 1824, współdziałający bezpośrednio z monarchą, osobna moneta zdawkowa, którą bito przez czas jakiś; zamyślano — lecz tylko zamyślano — utworzyć osobny korpus polski. Nadto osobne akty: protokół wiedeński z kwietnia 1815 r., odezwa Fryderyka Wilhelma III. i patent okupacyjny z r. 1815 zapewniały używanie języka polskiego obok niemieckiego w sprawach publicznych, prawo do urzędów dla Polaków w Księstwie i w państwie, w Księstwie nawet pierwszeństwo dla Polaków w stosunku do innych, równo uprawnionych poddanych pruskich.

Poznańskie zostało przecież częścią państwa pruskiego, tylko niektóremi znamionami jakby odrębnej państwowości oznaczoną. Nie miało odrębnego poddaństwa ani odrębnych rządowych władz najwyższych. I te odrębności, jakie mu przyznano, nie miały długiego życia. Urząd namiestnika utrzymał się tylko do r. 1830, poczem go zwinięto. Zamiast Wielkiem Księstwem zaczęto nazywać Poznańskie prowincyą (Provinz Posen). Bez wyraźnego aktu przestano używać herbu z dwujęzycznym napisem. W r. 1835 usunięto odrębność sądownictwa, wprowadzając ustrój pruskich sądów. Od r. 1848 sejm poznański stracił poprzednie stanowisko, ostał się, ale tylko jako organ samorządu. W r. 1896 jeszcze zmieniono barwy Księstwa biało-czerwone. Język polski po roku 1815 przez dłuższy czas był uznany w urzędach, sądach i szkole, lecz coraz tracił na znaczeniu, coraz silniej drugorzędny jego zaznaczano charakter. Aż wreszcie usunięto go; w szkołach wprowadzono język niemiecki jako wykładowy w latach 1872—1874, w urzędach i sądach w roku 1876 (równoległość z usunięciem języka polskiego w Królestwie!) Drobne pozostałości języka polskiego następnie wypleniono bardzo starannie, dużo dokładniej, niż w Królestwie, gdzie się ostał w gminie i w sądzie gminnym.

Pozostaje jeszcze do omówienia Galicya. Traktatom z r. 1815 jedno tylko zawdzięczała Galicya: przywrócenie w r. 1817 sejmu stanowego, który jej nadał już Józef II., który jednak od wielu lat się nie zbierał. Miała to być — reprezentacya narodowa; jak nikłe ona miała znaczenie, nie potrzeba chyba mówić. W kierunku rozszerzenia praw Polaków nie poszła Austrya, która wówczas płynęła pod sztandarem germanizacyi.

Jednakże przecież Galicya zachowała pewne pierwiastki tworu państwowego do dziś: 1) odrębne obywatelstwo, wyrażające się w I. połowie XIX. w. zwłaszcza w indygenatach, które dla szlachty innych krajów austryackich dawał sejm stanowy, i 2) odrębność terytoryalną. Wynikało to z natury związku krajów, które podlegały berłu Habsburgów. Dążność do ściślejszego ich zespolenia coraz naprzód szła, od sankcyi pragmatycznej z r. 1713 i zwłaszcza reform Józefa I., lecz przecież do stworzenia w pełni jednolitej monarchii nie doprowadziła. Dużo nowych pierwiastków jednolitości przyniosła doba konstytucyjna monarchii: wspólną konstytucyę, wspólny parlament. Jednakże stworzył ostatecznie statut krajowy w r. 1861 częściową najwyższą władzę ustawodawczą krajową: sejm krajowy. Galicya przedstawia — jak to niedawno omówił Dubanowicz — „fragment państwowy"; jest dużo więcej niż prowincyą. choć nie jest państwem: ma nie tylko odrębne terytoryum z odrębnym tytułem, godłem, kolorami, w pewnej mierze jakby odrębne obywatelstwo (przynależność krajową), ale częściowo i odrębne najwyższe organy władzy: sejm krajowy, a od r. 1871 i ministra w radzie Korony. Lata 1859—1869 przyniosły równouprawnienie języka polskiego, uznanie go nawet za język urzędowy.

Tak dziś z terytoryów polskich najbliższą charakteru państwowego jest Galicya, gdy straciło te cechy państwowe, jakie miało, Poznańskie, gdy utworzone w r. 1815 jako państwo Królestwo Polskie zeszło na poziom prowincyi rosyjskiej.

Takie były losy postanowień wiedeńskiego Kongresu o stanowisku prawnem dawnych ziem polskich. — Warto dziś nad tą ewolucyą się zastanowić. Na jedno zwrócić chcę uwagę: o stanowisku prawnem polskich dzielnic w ciągu stulecia nie przepisy kongresu zadecydowały, lecz stosunek ich do państw, z któremi zostały związane, tych państw rozwój prawno-państwowy. Zadecydowała jednolitość i siła narodowa i państwowa w Prusiech i Rosyi, złożoność ustrojowa niejednolitej Austryi.

Stanisław Kutrzeba.

Argumenty.

Pod tytułem „Kilka szczerych słów do C. K. N." zamieścił „Naprzód" uwagi, godne zanotowania. W Centralnym Komitecie Narodowym istniejącym w Królestwie, skupiają się, jak wiadomo, żywioły lewicy, które wysuwają hasło niepodległościowe. „Naprzód" zajmował wobec C. K. N. stanowisko dotąd życzliwe i nawet bronił go przed atakami, jakie spadały nań ze strony agitatorów Naczelnego Komitetu Nar. Przed paru dniami podaliśmy jedną z takich zaczepek. Mianowicie „Gazeta Polska" uderzyła na „nowych doktrynerów, którzy w imię najbardziej radykalnych zasad przeszkadzają dążeniom cnotliwym, bo dla fikcyi słowa zabijają entuzyazm czynu". Dla organu N. K. N. jest to „czerwona Targowica", równie szkodliwa, jak „czarna", z której wychodzą „matactwa Dmowskich, Wielopolskich im podobnych".

Spór ten między C. K. N. a N. K. N. przejdzie może do dziejów naiwności polskiej jako „walka sześciu liter", a w dziejach obłąkań polskich również się znajdzie ze swą „czerwoną Targowicą". W sporze tym „Naprzód" stał po stronie C. K. N. Obecnie stawia mu zarzut, że nie spełnia doszczętnie obowiązku. Mianowicie „w swej działalności i politycznej C. K. N. nie objął ideowo nic poza samem Królestwem". Dopiero „gdyby C. K. N. chciał pamiętać o Galicyi, spełniłby w zupełności obowiązek, jaki nań wkłada chwila dziejowa".

> Dotąd wszystkie próby skłonienia C. K. N. do wypowiedzenia się w tej sprawie pozostały bezowocne. C. K. N. unika wypowiedzenia się o tem pierwszem zagadnieniu bytu narodowego i milczy. Teraz nadeszła jednak pora, w której dłuższe milczenie ciężkiem brzemieniem odpowiedzialności za przyszłość narodu obarczyłoby milczących".

Dwa są względy, według „Naprzodu", które skłaniają C. K. N. do tej taktyki. Pierwszym ma być dążność do „polityki realnej" i „odrzucanie wszystkiego, co się za utopię uważa". „Drugi otrzymuje w „Naprzodzie" takie określenie:

> Jako drugą - wątpliwość przeciw takiemu wypowiedzeniu się, usłyszeć można często ze sfer zbliżonych do C. K. N. zdanie, że gdyby się C. K. N. wypowiedział co do Galicyi, musiałby się w konsekwencyi wypowiedzieć także co do Poznańskiego. Jest to pogląd z gruntu mylny.

Jak „Naprzód" tę mylność argumentuje? Posłuchajmy:

> Zachodzi ta różnica, że Galicya pragnie i żąda, by Królestwo się o niej wypowiedziało, Poznańskie zaś tego wcale nie żąda. Galicya dąży do zbliżenia się z Królestwem, Poznańskie zaś odcięło się od reszty Polski i samo sobie robi swoją dzielnicową politykę. Poznańskie nie wydało Legionów, Galicya zaś nie rezolucyami jeno, nie słowy samemi, lecz krwią swoich synów, przelaną na pobojowiskach legionowych, zadokumentowała swoją przynależność i swoje dążenie polityczne. Dziś Galicyę w ciężkiej potrzebie zostawić sobie samej byłoby może wygodnem, lecz niegodnem. A nawet i wygodnem by nie było.

Z tych względów żąda „Naprzód", aby C. K. N. „zerwał z taktyką bierności i milczenia".

Kilkakrotnie mieliśmy sposobność wyrażać zdziwienie, że w Królestwie milczą o Galicyi te różne skupienia radykalne, które „obowiązek wypowiadania się" ciągle głoszą, społeczeństwu go wprost narzucają nawet „wypowiadają się" jego imieniem, bez mandatu, a nieraz — sprzecznie. Oświadczają one, że „wypowiedzenie się" zasadnicze, wsparte na idei niepodległości, wypowiedzenie takie, jakie usłyszeliśmy od wyrobionej politycznie większości społeczeństwa — to za mało. Trzeba — twierdzą — mówić konkretnie. Niepodległość jest tylko „hasłem", trzeba postawić „żądania polityczne". I stawiają je... rozbieżnie, albo w zacieśnieniu takiem, że zamykają się w polityce dzielnicowej. Czasem — gubernialnej niemal.

Na tę dzielnicowość oczekiwań i żądań żali się „Naprzód". Naszem zdaniem słusznie. Skoro bowiem ktoś raz postanowił „żądać konkretnie", to nic powinien ograniczać dobrowolnie zakresu tych żądań, zwłaszcza gdy do takiego ograniczania się, z jego strony, żadnej nie ma przyczyny. Nie powinien tego czynić zwłaszcza wtedy, gdy zarzuca innym ogólnikowość haseł. Bo w haśle takiem niema przynajmniej żadnych abdykacyj.

Dziwiło nas i zasmucało — powtarzamy — ciasnodzielnicowe tych kół stanowisko. Ale niemniej zadziwić musi argumentacya, jaką „Naprzód" usiłuje wyruszyć je z zajmowanych pozycyj milczenia. Organ socyalistyczny uważa, że „mylnym z gruntu" jest pogląd, aby musiał się wypowiadać o Poznańskiem ten, kto wypowiada się o Galicyi. Gdybyśmy nawet przypuścili, że tak jest, to czy dowodzenie „Naprzodu" nie uderzy nas, mimo to, swą — powiedzmy wprost — horrendalnością? Czy można obciążać Poznańskie zarzutem, iż „wcale nie żąda, aby Królestwo o niem się wypowiedziało"? Czy wolno — powtórzmy: czy wolno — składać nań winę, że „odcięło się od reszty Polski" i że... „nie wydało Legionistów"?! Czy „Naprzód" nie jest zdolny spojrzeć na odnośną sytuacyę pod żadnym innym kątem politycznym jak pod kątem winy... Poznańskiego?

„Naprzodowi" idzie o to, aby C. K. N. „chciał pamiętać o Galicyi", która „pragnie i żąda, aby Królestwo się o niej wypowiedziało". O Poznańskiem, według opinii „Naprzodu" — mówć nie trzeba. Ale i ten, kto stoi na takiem stanowisku, winien uzasadnić je argumentami pozytywnymi i politycznymi. Tego „Naprzód" nie czyni. Bo łatwiej mówić imieniem drugiego, niż wypowiedzieć nakoniec to słowo, które ze swego własnego stanowiska powiedziećby trzeba.

Tę odwagę powinien „Naprzód" znaleźć, skoro daną kwestyę porusza.

Obecnie bowiem jego postępowanie jest — użyjmy jego własnego wyrażenia — „może wygodne". Nie godzimy się jednak na wygodę, która jest cudzą krzywdą. Wobec położenia Wielkopolski, jakże surowo zwracają się przeciw „Naprzodowi" jego własne argumenty, błędne w założeniu, w niczem nie popierające jego tezy, a w wymianie myśli narodowych poprostu — zawstydzające.

Ze spraw kościelno-politycznych.

Przygotowania do nowej polemiki? — „Wojenna" teologia. — Za i przeciwko prymasowi Belgii. — Ojciec św. o swych usiłowaniach pokojowych. — Taktyka rządu włoskiego wobec Stolicy św. — Propaganda prawosławia wśród Czechów.

Niedawno odpowiadali katolicy niemieccy na zarzuty Massona i Goyau, teraz znowu wystąpił przeciwko nim znany uczony Baudrilart. W „Echo de Paris" w artykule „Jeszcze ciągle niemiecka kultura, katolicyzm i wojna światowa" zajmuje się znaną repliką niemiecką, przetłómaczoną w międzyczasie na język francuski. Cenzura francuska, która swego czasu bardzo gorliwie konfiskowała dzieła profesora z Paderborn Rosenberga (przy tej sposobności niektóre zbyt gorliwe organa rządowe nawet konfiskowały dzieło Baudrillarta) teraz patrzy spokojnie na rozszerzanie we Francyi niemieckiej repliki. Wobec tego katolicy francuscy sami muszą się bronić. Baudrillart stwierdza, że tylko niektóre miejsca odpowiedzi niemieckiej na uwagę zasługują, zresztą zarzuca katolikom Rzeszy, że uporczywie powtarzają zarzuty dawno zbite przez francuskich pisarzy. Najwięcej wzburzyło katolików Rzeszy twierdzenie Baudrillarta, że to właśnie oni pierwsi wydali wojnę francuskim współwyznawcom — najlepszym na to dowodem ma być często cytowane dzieło Schrörsa z Bonn, wydane jeszcze przed enuncyacyą biskupów francuskich. W odpowiedzi stwierdza prasa niemiecka, że faktycznie Francuzi rozpoczęli walkę, gdy pod protektoratem wysokich dostojników kościoła i uczonych wystąpili przeciwko Niemcom jako „zasadniczym wrogom moralności i religii" i przy tem wyraźnie przedstawiali katolików kraju jako współwinnych"; zresztą już od roku 1905 prasa katolicka stale judziła przeciwko Niemcom, których często zwała „szumowinami ludzkości" (?) Niemcy nigdy nie występowali przeciwko francuskim katolikom, jako takim i nigdy też episkopat niemiecki nie użył obraźliwych słów o Francyi tak jak to uczynili Francuzi, mówiąc o Niemcach. W pewnej francuskiej książce do nabożeństwa (Livre de piete du soldat), jak donosi Köln. Volksztg. (88) approbowanej przez władze kościelne umieszczono modlitwę do Najśw. Serca Jezusowego, by zmiłowało się „nad napadniętą ludzkością, którą barbarzyńca bez miłosierdzia tratuje, okrada, morduje, pali" itd. itd. Oburzać to musi katolickich Niemców, dla uczonych zaś autorów zbiorowej książki „Deutsche Kultur Katholizismus und der Weltkrieg" słowa Baudrillarta, że w niej jedna tylko rzecz szczególny „blask rozszerza" tj. „kłamliwość", jest wprost obrazą. Zdaje się, że znowu zanosi się na wielką polemikę, co oczywiście z pożytkiem dla katolicyzmu nie jest i być nie może. Köln. Volkszeitung. (812) bardzo jest niezadowolona z „wojennej teologii" do jakiej przyznaje się augsburska Postzeitung (423) „Teologia" ta, na którą chętnie powołują się niektóre socyalno-demokratyczne i liberalne koła, da się streścić w następujacych zdaniach, jest rzeczą niekatolicką czynić zdobycze na Zachodzie, katolicy Rzeszy broniąc słusznej narodowej sprawy, przekroczyli jednak właściwe granice i zapomnieli o ideałach chrześcijańskiej i katolickiej wiary, ze stanowiska teologicznego „żądania wojenne", jakie stawiają nawet dzienniki centrowe, należy odrzucić, jako niechrześcijańskie. Gdy niejaki Dr Hilfrich w Rhein Volksztg. (222) poddał te zdania ostrej krytyce, orzekła augsburska Postztg (445), że zasady przez niego ogłoszone to już „nie katolicyzm, ale szowinizm". Zyskiwać nowych terytoryów na Zachodzie nie wolno i to jest niekatolickie, ale na Wschodzie można czynić zdobycze i da się to pogodzić z katolicką wiarą — rozumuje augsburska gazeta. Świadczy to wszystko o jakiemś dziwnem pomieszaniu pojęć u „augsburskiego wojennego teologa".

Znowu zajmuje się prasa katolicka i protestancka osobą prymasa Belgii. Niejaki Dr Goedel z Kiel tajny radca konsystorski w Nord-West (Wieder Mercier") okropnie oburzył się na prof. Schweringa, który kierując się li tylko poczuciem prawdy nakreślił sylwetkę

kardynała Merciera, przedstawiając go jako wielkiego uczonego, filozofa i nauczyciela. Goedel użył nawet ordynarnych wyzwisk, mówiąc o kardynale, w którym lud katolicki gotów widzieć jakąś wielkość. „Co to wszystko (to znaczy pochwały Schweringa) mają znaczyć po kazaniu kardynała wzbudzającym niepokój?“ Zdaje się, że ma na myśli kazanie Merciera 21. lipca, ale co tam prymas Belgii powiedział podburzającego, trudno dociec. Schwering, który ceni w Mercierze wielkiego uczonego, nie pochwala jednak jego działalności politycznej i z uznaniem wyraża się o zarządzeniach Bissinga, dzięki którym kardynał nie mógł się ozdobić koroną „politycznego i religijnego męczennika“.

Ile razy chodzi o jakiś nowy akt którego ostrze ma się zwrócić przeciwko Stolicy św. to zawsze prasa rządowa, widocznie na wezwanie z góry, przygotowuje opinię judząc przeciwko Watykanowi. Po przeprowadzeniu swych planów rząd chowa się niejako za prasę sobie oddaną, która go broni i uzasadnia jego postępowanie, dopiero zwykle później pojawia się urzędowa enuncyacya. Tak było i teraz z okazyi konfiskaty Palazzo Venezia, której, jak niektórzy prawnicy wywodzą, usprawiedliwić nie można nawet tak wygodnem i tak dającem naciągać się na wszelkie wypadki prawem wojennem. Kilka dni przed konfiskatą zaczęły dzienniki obszernie pisać o pałacu poselstwa Austro-Węgier; gdy już grunt przygotowano przystąpiono do zajęcia gmachu, dając znać Papieżowi o tem dopiero w ostatniej chwili, tak, że ten znalazł się już wobec faktu dokonanego. Kardynał — sekretarz stanu zaprotestował — jak wiadomo — energicznie, rząd zabronił publikacyi noty, nie wiedziano widocznie co na razie odpowiedzieć, w kłopocie była tym razem i prasa rządowa. Wreszcie wybawił ją z kłopotu sam rząd ogłaszając odpowiedź na pismo kard. Gaspariego. W odpowiedzi tej rząd nie chce uznać racyi podanych przez kardynała. Palazzo Venezia skonfiskowano, bo służył „różnym innym celom szkodliwym dla Włoch“ poseł sam przecież przeniósł się do Szwajcaryi, prawo gwarancyjne odnosi się tylko do osoby posła itd. zresztą rząd zawsze sumiennie trzymał się postanowień gwarancyjnych. Że „Palazzo Venezia“ służył „innym celom“ demonstrandum est jak wywodzi prasa państw centralnych — poseł wyjechał na wyraźne żądanie Papieża, a twierdzenie, że Włochy zawsze ściśle przestrzegają postanowień o rękojmiach jest tumanieniem ludzi. „Osservatore Romano“ nie jak i inne t. z. trustowe katolickie dzienniki włoskie czynią wyrzuty rządowi, że Ojca św. nie uwiadomiono przedtem o zamiarze zajęcia pałacu, co przecież należało uczynić. Dzienniki niektóre doniosły, że w Watykanie miano zadowolnić się oświadczeniem rządu i uznano całą sprawę za załatwioną.

Jak donosi Gazette de Lauzanne (10/9) na podstawie korespondencyi z Paryża, utworzono w Moskwie specyalną „organizacyę“, która za cel postawiła sobie oderwać Czechów od kościoła katolickiego. Czesi bowiem związani przez katolicyzm z kulturą Zachodu tylko wtedy dadzą się pozyskać dla Rosyi i oderwać od Austryi, jeżeli przyjmą schizmę. W tym też celu nawet wśród jeńców wojennych propaguje się prawosławie; Komitet w Moskwie spodziewa się, że z pomocą pism, książek i odezw uda się Czechów żyjących w Rosyi pozyskać dla schizmy i „tak przygotować drogę dla prawosławnej akcyi w całych Czechach“. Peem.

Wesoły Kędziora.

(rw.) Na wsi trudniej jest, niż w mieście znaleźć dobrego rzemieślnika, lecz zdarzają się wrodzone talenty, znajdujące szybko uznanie, a wraz z niem godziwe zarobki. Do takich należy Kędziora, znakomity cieśla, artysta w swym fachu. Budynki gospodarcze, chałupy i zabudowania dworskie wykonane przez niego z daleka odbijają od tych, które wykonała inna ręka. Nigdy nie groziło mu bezrobocie, pomimo pewnych wad związanych z talentem wiejskiego artysty.

U niego i brata jego „Pietrka“ tydzień ograniczał się zwykle do pięciu dni, a zdarzały się czasem tygodniowe przerwy w robocie, szczególnie w okresie wesel. Proszony, czy nieproszony stale się zjawiał, a jako wesoły towarzysz przyjmowany był nawet z całą gościnnością. Utarło się wreszcie we wsi, że bez Kędziory niema wesela, chrztu i stypy.

Bezrobotne dnie mnożyły się, a Kędziora popadać zaczął w coraz większy niedostatek. Pijatyka dochodziła kresów, wystąpiło delirium, miewał Kędziora zwidzenia wszędzie: jak mawiano, dyabeł był jego towarzyszem, co rzucało postrach na wsi. Obwieszony różańcami i świętościami, uzbroił się przeciw gościowi natrętnemu, który prześladował go ciągle. Przyprowadzano go i odprowadzano z roboty, wreszcie egzorcyzmowany składa ślubowanie, że wódki i piwa do ust nie weźmie.

Tak przeminęło kilka tygodni — znikł dyabeł towarzyszący mu wszędzie, roboty szły jak z płatka i zdobywały coraz większe uznanie. Nagle wśród sąsiadów gruchnęła wieść, że „Kędziora się upił“... Złamał przysięgę — mówiono — źle będzie. On jednak aczkolwiek pijany, protestował żywo przeciw temu i miał słuszność, bo upił się winem, które nie objęte było ślubowaniem.

Do upicia się potrzeba było uroczystości zdobycia konsensu na sprzedaż wina, jaką obchodziła wieś wraz z byłym karczmarzem, który podejmował gości. Nad wsią gwarno tego dnia, karczma, zwana „na Buku“, stojąca na pograniczu trzech wsi, której z powodu awantur, ustawicznych bójek, a nawet popełnionego dwukrotnie w niej zabójstwa, odebrano prawo wyszynku wódki na kieliszki, ku wielkiemu zmartwieniu licznej klienteli i gościnnego gospodarza, popularnego we wsi doradcy we wszystkich okolicznościach. On był szczerym przyjacielem Kędziory, który mu wystawił porządną karczmę, u niego też przepijał on przez szereg lat swe zarobki, a towarzystwo Kędziory tak pociągało innych do karczmy, że nie dokazałaby tego nawet muzyka. Wstrzemięźliwość Kędziory była katastrofalna dla karczmarza, więc starał się bliżej zapoznać z treścią ślubowania, niezawierającego zakazu picia wina. Jedni twierdzili, że to karczmarz, inni, że to ten nieczysty, który go ongiś opętał, nawrócił go do odwiedzenia karczmy „na Buku“, a tam użył udział w uroczystości pierwszej butelki wina.

Kędziora przybył... Wnet usłyszano jego biesiadne zachęty:

„Pojeść, popić, potańcować,
„Musi bieda pofolgować“.

Dawni towarzysze zaszli się liczniej, niż kiedykolwiek, aby skosztować sławnego węgrzyna z Dukli. Karczma zapełniła się, gwar i śpiewy ściągnęły muzykę wiejską, która chciała przy tej sposobności zarobić. Kędziora pił i pił, a upić się nie mógł, więc biedał, że „dawniej gdy wódkę pijał, to za koronę leżał w rowie, a teraz i za piątkę nie może“. Wódki jednak do ust nie weźmie, bo ślubował.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś w niedzielę śś. Teresy i Aureli; jutro w poniedziałek śś. Wiktora i Gerarda.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 6 m. 03; zachód przypada o g. 4 m. 48. Długość dnia godzin 10 m. 45.

Kraków, dnia 15. października 1916.

Kwestya aprowizacyi odgrywa najważniejszą rolę. Każdy myśli o zaopatrzeniu się w ziemniaki, lecz dowóz jest bardzo słaby, a jedną z najważniejszych przyczyn jest brak robotnika do kopania. Dziesiątki tysięcy ludności uchodźczej wiejskiej, w bezczynności zamieszkuje baraki tęskniąc do kopaczki i prac jesiennych, w czasie gdy olbrzymie przestrzenie pól ziemniaczanych nietknięte trwożą właścicieli, aby nadejście mrozów nie zniszczyło i tak lichego plonu.

Pod sklepami ustawione gęste i długie kolumny oczekują na masło, kaszę, cukier, mąkę i inne artykuły żywności. Zadziwiającem jest mądre rozwiązanie kwestyi aprowizacyi na Stradomiu i Kazimierzu, gdzie niema tak długich łańcuchów, a w nich minimalną część tworzy ludność żydowska.

Dotkliwie odczuwać się daje brak węgla, odnawiający w pamięci dyktaturę p. radcy cesarskiego Morica Katzera, do którego ludność Krakowa zasyła błagalne prośby o zaopatrzenie ją weglem jaworzniańskim, który miewał tu stale zapewniony wielki zbyt. — Niemniej odczuwać się daje brak mleka, a to, które otrzymujemy, jest tak rozcieńczone, że zająć się tem powinny odpowiednie organa kontrolne.

Aprowizatorzy zajmują się żywo osobą zaatakowanego swego kolegi. Co chwilę słyszy się tajemnicze litery „Vr“, rzucające postrach wśród naszych żywicieli. Znaczenie ich jest znane tylko ludziom, którzy mieli sposobność zapoznać się bliżej z aktami sądowymi, zaopatrzonymi tym tajemniczym znakiem, i prawnikom. Jest to skrócenie dla wyrazu „Verbrechen“. Otóż zachodzi obawa, że opiekuńcze władze, zajmujące się kontrolą aprowizacyi, zasięgać będą informacyi w policyi, w prokuratoryi i sądach karnych, dla bliższego zbadania hipotek, oznaczonych znakiem „Vr“. Badaniem życiorysów tak kandydatów na najrozmaitsze posady, jak niemniej tych, którzy je już zajmują. Jak nas zapewniają, rozpoczęcie tej akcyi wykaże bardzo interesujący materyał, który przyczyni się do odczyszczenia atmosfery.

Z miasta.

Z teatru im. Juliusza Słowackiego. Dzisiaj panuje w teatrze miejskim niepodzielnie Michał Bałucki, oba bowiem przedstawienia poświęcono niezrównanym, a zawsze tak mile u nas witanym jego komedyom. Po południu powtarza scena miejska „Gęsi i gąski“, by dać możność ujrzenia ich tym osobom, które poprzedniej niedzieli odeszły od wysprzedanej kasy; wieczorem zaś „Krewniacy“, przyjęci życzliwie na wczorajszej premierze-wznowieniu. — Jutro „Złoty cielec“ St. Dobrzańskiego i „Grzegorz Dandin“ Moliera z p. Feldmanem w roli tytułowej.

Z miejskiego teatru ludowego. Dzisiaj po południu o godz. 3½ świetna farsa G. Mozera „Spirytyści“, wieczorem po raz drugi „Ludwik XI.“ Delavigne'a z pp. Olską, Czechowską, Urbanowicz, Frączkowskim, Nowakowskim, Czarnowskim, Helleńskim i Biesiadeckim w rolach głównych. — Na piątek 20. b. m. przygotowuje scena ludowa premierę operetkową „Domek trzech dziewcząt“ Henryka Berte. Muzyka tej tak wielkie tryumfy święcącej w Wiedniu operetki, osnuta jest na bogatej i tak sławnej spuściźnie Franciszka Schuberta, z którego życia poczerpnęli także autorzy libretta pp. Dr A. M. Willner i H. Reichart, wątku do treści dramatycznej. Z powodu prób z „Domku trzech dziewcząt“ teatr będzie jutro i we środę zamknięty. — We wtorek „Ludwik XI.“ z p. Frączkowskim w roli tytułowej.

Zbyteczna formalność. Piszą do nas z miasta: Na arkuszach potwierdzających odbiór kart na chleb, cukier i t. p. przez lokatorów, przez Magistrat co ośm tygodni wystawianych, wpisują Biura okręgowe nazwiska lokatorów, ale rubrykę „zatrudnienie“ pozostawiają niewypełnioną i wymagają od właścicieli realności wypełnienia jej szczegółowego każdym razem. Dlaczego? Przecież bliższe dane i szczegóły podano już dokładnie wraz z nazwiskami. Czyżby Magistrat chciał w uznaniu zasług właścicieli realności w tych tak ciężkich dla nich czasach zrobić z nich swoich honorowych urzędników-amatorów? Bardzo to może zaszczytne, ale... zupełnie zbyteczne.

Zapomogi dla rękodzielników. Magistrat ogłasza: Odsetki w kwocie 200 koron, narosłe w roku 1915 od kapitału „fundacyi c. k. uprzyw. gal. akc. Banku hipotecznego we Lwowie, dla rękodzielników“, rozdzieli w roku bieżącym prezydent miasta tytułem jednorazowych zapomóg między dwóch niezamożnych rękodzielników, przynależnych do gminy m. Krakowa, bez różnicy wyznania i obrządku.

Każdy rękodzielnik, współubiegający się o zapomogę, ma w podaniu wykazać: że jest rodem z Krakowa i w Krakowie prowadzi rzemiosło; że odznacza się moralnem i nienagannem życiem i że zapomogi potrzebuje; że zapomoga potrzebną mu jest albo na pierwsze urządzenie pracowni, albo na jej rozszerzenie, albo wreszcie dla polepszenia stosunków materyalnych, sprowadzonych przez nadzwyczajne nieszczęśliwe wypadki. — Podania dnosić do 10-go listopada b. r.

Z sali sądowej. W celu uzupełnienia sprawozdania z wczorajszej rozprawy o nadużycia asenterunkowe, podajemy jeszcze niektóre szczegóły z zeznań obwinionego Alfreda Goryczki i brata jego Jana Goryczki. Jak już podaliśmy, oskarżony zawarł bliższą znajomość z Urygą za pośrednictwem Ludwika Korzeniowskiego, właściciela drogueryi przy ul. Floryańskiej. Uryga dostarczył później sfałszowanych legitymacyi dla braci Goryczków, Łazarskiego, Radwańskiego i nauczyciela gimnazyum Marszałka. Za sfałszowane legitymacye otrzymał Uryga od braci Goryczków 150 czy 200 koron. Po zawarciu bliższej znajomości, Uryga przynosił do lokalu Goryczków formularze legitymacyi, gdzie je następnie podrabiano. Podpisy przewodniczących komisyj asenterunkowych fałszował najpierw współobwiniony Łazarski, później Naas, który uciekł do Holandyi. Tam też przybijano pieczęcie magistratu, których Uryga dostarczył. Manipulacye z legitymacyami odbywały się z reguły po zamknięciu sklepu. Goryczkowie wiedzieli o nich, lecz w fałszerstwach udziału nie brali, ani też nie otrzymali żadnego wynagrodzenia.

Krótko przed aresztowaniem przyniósł Uryga do sklepu Goryczków dwie koperty, w których były pieczęcie i prosił, aby je w razie jego aresztowania spalono. Uryga przyznaje, że w kopertach były dokumenty.

Na pytanie kierującego rozprawą Dra Reutra dlaczego zezwalał na używanie swego lokalu przez współobwinionych i dlaczego wogóle dał się skłonić do współudziału — odpowiedział Goryczko, że Uryga obiecywał mu pomoc przy nowym przeglądzie.

Ponieważ oskarżony Alfred Goryczko wymienił nazwisko nauczyciela gimnazyalnego Marszałka, jako tego, który także z fałszywej legitymacyi korzystał — oskarżyciel publiczny kap. aud. Żegarac zastrzegł sobie prawo wytoczenia mu śledztwa karnego.

Następnie przesłuchano Jana Goryczkę, który do winy się nie poczuwa, w fałszerstwach udziału nie brał, poza tem podaje szczegóły znane już ze zeznania jego brata Alfreda. Nowych ważniejszych szczegółów zeznania Jana Goryczki nie zawierały.

Z Polski i ze świata.

Zamknięcie szkół w Sanoku. Z powodu szerzącej się epidemii szkarlatyny zamknięto w Sanoku wszystkie szkoły ludowe i wydziałowe.

Z pod Radomska. (Kor. wł.) Wiadomo, że w jesieni 1914 r. wiele wsi pod Radomskiem i Częstochową uległo zniszczeniu z powodu wojny. Wydział oświatowy w Radomsku zainicyował na kursach społeczno-oświatowych urządzanych tego roku w lipcu w Radomsku pomiędzy innemi i wykłady instruktora budowlanego z Warszawy, p. Rogaczewskiego: „O odbudowie wsi“. Rezultatem tych wykładów była chęć słuchaczy zapoznania się w sposób praktyczny z wywodami prelegenta. Dzięki temu niedawno przyjechał p. Rogaczewski w naszą okolicę, naprzód do Stobiecka, a następnie do dalszych wsi, gdzie pokazywał, jak urządzać dachy ogniotrwałe ze słomy maczanej odpowiednio w glinie, co zapobiegnie pożarom, jak to świeżo n. p. miało miejsce podczas ogromnego pożaru na Rudzie pod Gidlami, gdzie wskutek skupienia łatwo palnych budynków cała prawie wieś spłonęła. Aby więc zapobiedz w przyszłości takim wypadkom, dobrzeby było poprowadzić odbudowę według wskazówek p. instruktora, korzystając z doświadczeń poczynionych już przez niego w Stobiecku, do czego powołaneby było w pierwszej linii miejscowe Koło rolnicze, gdyby nareszcie zaczęło funkcyonować. Spychanie wszelkiej akcyi na władze okupacyjne jest nieracyonalne; w akcyi społecznej obecnie nam nikt przeszkód stawiać nie będzie. — Wyglądamy też wiadomości i z okolicy i z dalszych miejscowości, jak włościanie korzystają z udzielanych im wskazówek i czy odbudowa wsi postępuje racyonalnie? Notując objawy samopomocy społecznej w celu ulżenia doli nawiedzonej ludności, podkreślić należy ofiarę na ten cel kilku pługów na ręce Syndykatu rolniczego lubelskiego przez firmę Sucheniego z Gidel.

Z Łodzi. Ogromne to miasto przemysłowe obecnie przeżywa najcięższy okres, jaki kiedykolwiek przeżywało. Fabryki stanęły — więc cała Łódź od suteryn do poddaszy straciła warsztaty pracy. Do niedawna w większych firmach w niektórych oddziałach pracowano jeszcze 2—3 dni w tygodniu, lecz po ostatnich rekwizycyach wszystko już stanęło na dobre. Na pytanie, z czego więc ta Łódź żyje? — odpowiedź jest jedna: otóż Łódź żyje nagromadzonemi przez całe lata zasobami; bogactwa gromadziły się tu wielkie, to też z tych bogactw Łódź w trzecim roku wojny jeszcze jakotako żyje. Bogaci fabrykanci, kupcy, kamienicznicy, dają jeszcze zarobek i niższym sferom. Robotnicy również mieli nieco oszczędności, lecz wszystko to już się wyczerpuje i nędza coraz straszniejsza zagląda każdemu w oczy. Jednak miasto nie upada na duchu; posiada wielkie zasoby sił żywotnych. Kuchnie robotnicze, piekarnie, kooperatywy powstałe w czasie wojny są dowodem tej żywotności. Bardzo wielu robotników wzięło się do handlu, wielu wyjechało na roboty rolne, tak, że ciężkie warunki życia, wywołane wojną, zmuszają ludzi do szukania nowych sposobów życia.

Gimnazyum polskie w Pradze. Dla młodzieży polskiej zagnanej dolą uchodźczą do Czech, otwiera c. k. Rada szkolna krajowa kursa gimnazyalne ewentualnie i realne w Pradze pod kierownictwem p. Franciszka Niewolaka, w ubiegłym roku szkolnym kierownika gimnazyum w Brodach. Nauka będzie bezpłatna. Wpisy już się rozpoczęły: Praga II, ul. V. Iircharich nr 5, od godz. 2—4 popołudniu. Młodzież zamiejscowa znajdzie bezpłatne pomieszczenie i utrzymanie w bursach, stojących pod zarządem miejscowego Komitetu. Zgłoszenia przyjmuje X. prof. Fran. Wójcik, Praga II, ul. V. Jircharich 5, Delegatura K. B. K.

Uwolnienie polskich jeńców z niewoli niemieckiej. W ostatnich czasach wielu mieszkańców Łodzi podało prośby do władz o zwolnienie członków ich rodzin z niewoli, gdzie znajdowali się jako jeńcy wojenni. Prośbom tym stało się zadość i w tych dniach koleją kaliską przybyło do Łodzi wielu jeńców. Między nimi była znaczna ilość żydów.

1038 urzędów kontroli w Niemczech. Na mocy rozporządzenia Rady Związkowej o urzędach dla kontrolowania cen, utworzono dotychczas w Niemczech ogółem 1038 takich urzędów. Dzielą się one na: 12 urzędów krajowych, prowincyonalnych, 7 obwodowych, 5 takich, które zarazem pełnią funkcye urzędu krajowego lub obwodowego i lokalnego, oraz na 1009 urzędów lokalnych. Z tychże przypada: 642 urzędy na Prusy, 52 na królestwo bawarskie, 12 na Saksonię, 21 na Wirtembergię, 68 na Badenię i pozostałe 119 na resztę państw związkowych.

Milion koron kredytu na buty we Wiedniu. Zarząd gminy miasta Wiednia, że względu na obecne ciężkie czasy, postanowił w bieżącym roku zażądać nadzwyczajnego kredytu w kwocie miliona koron na koszta zakupna obuwia dla biednej ludności miejskiej i swych urzędników. Dla biednych przeznaczono 88.000 par butów płóciennych z drewnianemi podeszwami, wartości 425.000 koron. Oprócz tego zarząd miasta zakupił zapas butów, przeznaczonych zeszłego roku dla zbiegów galicyjskich i sprzedaje je obecnie swym urzędnikom w cenie po 37 kor. 50 h. za parę.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

Ambulatoryum dentystyczne. Z dniem 16. października zostaje otwarte ambulatoryum dentystyczne (Instytut stomatologiczny, ul. Garncarska 9, I. p.) dla niezamożnej publiczności. Godziny przyjęć od 8.—9. rano, z wyjątkiem niedziel i świąt.

W sprawie opłatków mszalnych. Piekarnia opłatków w Wadowicach ogłasza, że chcąc uczynić zadość licznym zgłoszeniom o dostarczanie opłatków mszalnych, zwraca się tą drogą do Wielebnych Urzędów parafialnych i Zarządów klasztorów z prośbą, by nadesłały łaskawe zgłoszenia, z podaniem przeciętnego zapotrzebowania opłatków mszalnych. Na podstawie tych zgłoszeń przyznaną będzie przez Wysokie c. k. Namiestnictwo mąka czysto pszenna, do wypiekania opłatków na cele liturgiczne, której dostarczanie drobiazgowo pojedyńczym parafiom natrafia na trudności. Przez zcentralizowanie tego zapotrzebowania ułatwi się odnośnym władzom dostarczanie mąki czysto pszennej, a Wielebnym Zarządom kościołów zapewni się dostawę opłatków sporządzonych ściśle wedle wymogów liturgicznych, do czego jest zobowiązany kierownik piekarni uroczystą przysięgą z polecenia Konsystorza Książęco-Biskupiego. — Zgłoszenia pod adresem: Zarząd piekarni opłatków w Wadowicach.

Kursa przygotowawcze do egzaminów prawniczych dla inwalidów i superarbitrowanych. Kurs przygotowawczy do drugiego egzaminu i rygorozum prawniczego, urządzony staraniem Instytutu ekon. N. K. N. rozpocznie się dnia 17 bm. Wszyscy zapisani odtąd oficerowie i legioniści, oraz żołnierze mają się zgłosić o godzinie 5 wieczorem dnia 17 bm. tj. we wtorek w lokalu Instytutu, Krowoderska 26. Dodatkowe wpisy przyjmuje się nadal jeszcze w Instytucie ekonomicznym, za osobistem zgłoszeniem się u kierowników kursów. Termin rozpoczęcia kursu przygotowawczego do pierwszego i trzeciego egzaminu i rygorozum ogłoszony będzie później. Wpisy na ten kurs przyjmuje się codziennie.

W Semin. n. w Rudniku n. S. odbył się egzamin dojrzałości w czasie od 25 września do 5 października pod przewodnictwem P. Zagrodzkiego, Dyrektora Semin. z Rzeszowa. Świadectwo dojrzałości otrzymały: Duczyjówna Antonina, Hryńkówna Walerya, Jarocka Marya, Jaworska Helena, Karczewska Aniela, Sadowiakówna Rozalia, Wejdówna Wanda (z odzn.), Zańkówna Emilia, Gwoździowska Elżbieta (z odzn.), Świerkowska Stanisława, Röhrichówna Marya, Dąbrowska z Harneckich Helena, Mazurkiewiczówna Marya, Krupianka Wanda (z odzn.), Murdówna Anna, Słaboszówna Bolesława, Sławkówna Aniela, Ciepielowska Emilia, Klusówna Stanisława (z odznacz.), Wyrzykówna Aleksandra, Bałkonwa Marya, Skoczeniowa z Gorczaków Marya, Miłoszyńska Jadwiga, Sekulska Krystyna, Surmówna Marya, Lamers Jan legionista, Bursztynówna Stefania. Dwie kandydatki odstąpiły od matury, jedną reprobowano na rok, a 7 kandydatkom pozwolono egzamin dojrzałości poprawić z jednego przedmiotu w najbliższym terminie.

Z poczty polowej. Obecnie wolno wysyłać pakiety prywatne tylko do następujących poczt polowych, względnie etapowych, oznaczonych numerami:

Nr 5; 5/III; 8; 9; 11; 13; 19; 19/II; 20; 20/V; 24; 36; 37; 39; 40; 42, 45; 47; 49; 51; 54; 55; 60; 63; 66; 69; 76; 79; 80; 84, 88; 95; 102; 110; 111; 118; 125; 128; 131; 133; 137; 138; 140; 145; 146. 147; 148; 153; 165; 167; 175; 176; 177; 178; 180; 181; 183; 184; 185; 188; 189; 190 191; 203; 207; 215; 217; 218; 219; 220; 221; 222; 223; 224; 226; 227; 229; 237; 239; 250; 252; 253; 255; 258; 259; 260; 267; 270; 271; 273; 274; 276; 277; 278, 281, 282; 283; 284; 286; 287; 288; 289; 291; 292; 294; 295; 302; 307; 315; 316; 317; 318; 319; 323; 324; 334; 335; 336; 338; 340; 352; 354; 364, 368; 369; 371; 372; 376; 377;378; 385; 386; 387; 389; 390; 392; 393; 399; 400; 400/II; 400/III; 401; 403; 404; 405; 407; 444; 444/II; 444/III; 509; 510; 511; 512; 513; 514; 517; 600; 602; 605; 607; 608; 611; 612; 613 i 630.

Wszystkie inne powyższą listą nieobjęte poczty polowe są dla prywatnego ruchu pakietowego zamknięte. Z wyjątkiem etapowego urzędu pocztowego w Mitrowicy nad Kossowo i Novipazar w Serbii jest prywatny ruch pakietowy do stałych etapowych urzędów pocztowych, oznaczonych nazwą miejscowości, istniejących na okupowanych terytoryach Królestwa Polskiego, Serbii, Czarnogórza i Albanii w dalszym ciągu dopuszczalny, pod warunkami, jakie dla tego rodzaju ruchu są unormowane.

NEKROLOGIA.

W Castelnuovo w Dalmacyi zmarł 7. b. m. wyczerpany trudami wojny Jan Bociański, c. k. kapitan artyleryi fortecznej, odznaczony medalem waleczności, Signum laudis i in., szczególnie za wybitną służbę lotniczą w czasie wojny. Żył lat 32. Zmarły był synem ś. p. Jana Bociańskiego, zasłużonego inżyniera powiatu krakowskiego. Żywe współczucie zwłaszcza tych, którzy znali zalety serca i umysłu Zmarłego, towarzyszy znanej i szanowanej w Krakowie rodzinie.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Niedziela: po południu: „Gęsi i gąski“ — wieczorem: „Krewniacy“ M. Bałuckiego.

Poniedziałek: „Złoty cielec“ St. Dobrzańskiego i „Grzegorz Dandin“ Moliera.

Wtorek: „Krewniacy“ M. Bałuckiego.

Środa: „Lekkomyślna siostra“ Wł. Perzyńskiego (ceny popularne).

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Niedziela: po południu: „Spirytyści“ — wieczorem: „Ludwik XI.“.

Poniedziałek: Teatr zamknięty.

Wtorek: „Ludwik XI.“ K. Delavigne'a.

Środa: Teatr zamknięty.

Wiadomości literackie.

Nowy kodeks prawa kościelnego. „Koelnische Volkszeitung“ z 5. października b. r. (Nr 804, wyd. wieczorne), podaje wiadomość otrzymaną ze Szwajcaryi 30. września, że drukarnia watykańska wydała już nowy kodeks prawa kościelnego, mogący słusznie nosić imię kodeksu Piusa X., zaś ostateczne wykończenie zawdzięcza życzliwej opiece Benedykta XV. i gorliwości kardynała Gasparri'ego. Wiekopomne to dzieło, podobnie jak i uprzednie urzędowe zbiory prawa kościelnego, dokonane przez Grzegorza IX., Bonifacego VIII. i Klemensa V., obejmuje pięć tomów, chociaż treść ich, jak naturalna, zastosowana do nowych czasów, do nowych potrzeb, a także, o ile to było możliwe, bardziej jednorodna, bardziej spoista, niż to widzieliśmy w dekretach średniowiecznych.

Pierwszy tom to wstęp właściwie do prawa całego: omawia przeto istotę praw kościelnych pisanych i zwyczajowych, mówi o reskryptach, przywilejach i dyspenzach.

W „Corpus juris canonici“ o przedmiotach tych czytaliśmy w części księgi pierwszej (o przywilejach atoli była mowa dopiero w księdze piątej), dalsze ustępy tejże księgi zajmowały się hierarchią kościelną, procz ostatnich, będących przejściem do księgi drugiej Obecnie tom drugi podaje prawa, tyczące się kleru świeckiego i zakonnego, jakoteż wiernych. Znachodzimy w tym tomie ważne, a praktyczne uwagi o archiwach dyecezyalnych i parafialnych. Tom trzeci składa się z sześciu części, obejmujących prawne przepisy odnoszące się do sakramentów, do miejsc poświęconych, do czasów świątecznych, jakoteż mówiących o urzędzie nauczycielskim Kościoła, o służbie bożej, o beneficyach i instytucyach kościelnych, a wreszcie o dobrach doczesnych Kościoła. W tomie tym należy zwrócić uwagę na pieczę troskliwą, jaką otacza prawo zabytki sztuki kościelnej, zasługujące na to jużto ze względu na swą wartość artystyczną, już zabytkową. — Ważny niemało dla życia i znamienny dla epoki współczesnej rozdział o przeszkodach małżeństwa. Sprawa ta już od dawna wymagała uproszczenia i załatwienia. — Tom czwarty zaznajamia nas z procesem kościelnym, cywilnym i karnym, piąty zaś i ostatni podaje nam kodeks karny. Obydwie te ostatnie części zastosowane do czasu, pojęć i wymogów doby obecnej.

Oto ogólne zarysy dzieła, które leżało bardzo na sercu Piusowi X. Dzieło dokonane, a wielki Papież, chociaż nie pragnął tego, chociaż nie myślał o tem, gdyż chodziło Mu tylko o dobro Kościoła, a nie o własną chwałę, stanął obok wielkich prawodawców Kościoła, jako jeden z największych.

X. St. Wysocki.

Macierz Polska. Jako Nr 93. Biblioteki M. P. pojawiła się książka prof. Uniw. Jagiell. Franciszka Bujaka p. t. Uwagi społeczno-gospodarcze dla włościan. W sposób przystępny a wytrawny omawia tu autor między innemi sprawę zwiększenia wydajności pracy, zcalania gruntów i rozrzedzania osad wiejskich, dzielenia gospodarstw włościańskich, oddawania dzieci do przemysłu i handlu, czasopism ludowych, domów ludowych, rachunkowości rolniczej, współdzielczości, prowadzenia spraw gminnych i t. d. Książka liczy stron 112, cena 1 K.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 15 października 1916.

Wielka główna kwatera ogłasza d. 14 października.

Zachodni teren.

W północnej części frontu kontynuowali Anglicy podobnie jak w poprzednich dniach, swą żywą czynność wywiadowczą.

Bitwa nad Sommą trwa dalej. Powtórzenie nieprzyjacielskich ataków na północ Sommy na wielkiej przestrzeni, jak to było dnia 12 bm., nie powiodło się w naszym ogniu zaporowym. Między Ancre i Morval rozwinął się w pełni tylko silny atak częściowy koło Geudecourt; został on odrzucony. Posuwające się z linii Morval aż na południe od Bouchavesnes ataki doprowadziły prawie wszędzie do ciężkich walk z blizka, w których francuska piechota wszędzie została pokonaną. Wojska jenerała Boehma i Garnier zajmują w pełni swe pozycye. W południowej części lasu St. Pierres Vaast odebrano Francuzom w poprzednich atakach przez nich osiągnięte korzyści. Wzięto 7 oficerów, 277 żołnierzy, oraz kilka karabinów maszynowych. Szczególnie odznaczyły się w walce pułk strzelców 36, pułk piechoty 48 i dywizye jenerał-majorów Dresler i Scharfenstein. Na południe od Somme ponowiła się walka w Ablaincourt. Świeżym niespodziewanym atakiem odebraliśmy znowu wschodnią część lasu Ambos (na północ od Chaulnes). Wzięliśmy przy tem do niewoli 6 oficerów, 400 żołnierzy. W obszarze Mozy przejściowo gwałtowna wzmocniona działalność artyleryi. Na wschód od Mozy poszczególne bez znaczenia walki granatami ręcznymi i słabsze bez rezultatu nieprzyjacielskie ataki.

Wschodni teren:

W wielu miejscach frontu na zachód od Łucka żywa czynność bojowa.

Teren wojny siedmiogrodzki.

Pościg na froncie wschodnim czynił dobre postępy. Także na gościńcu Csik Szereda—przełęcz Gymes ustąpił nieprzyjaciel. **Koło przełęczy granicznych kraju Burców zyskały sprzymierzone wojska na terenie. Rumuni utracili tu 222 jeńców, w tem 8 oficerów, i 6 karabinów maszynowych. Na zachód od przełęczy Vulkan odrzucono kontratakiem nieprzyjacielskie ataki. W jednem miejscu usadowił się nieprzyjaciel na linii grzebenia.**

Bałkański teren.

Grupa wojsk jenerała polnego marszałka Mackensena: Nie było żadnych wydarzeń.

Macedoński front: W łuku Czernej rozbiły się wznowione, także w nocy kontynuowane serbskie ataki. Położenie bez zmiany.

Pierwszy generalny kwatermistrz: **Ludendorff.**

Wydarzenia na morzu.

W nocy z 12 na 13 bm. jedna z naszych eskadr hydroplanów obrzuciła ponownie skutecznie bombami wojskowe objekta Monfalcony i San Canziano. Wieczorem dn. 13. bm. zaatakowały nasze hydroplany zakłady Adryi koło Monfalcone i osiągnęły wiele celnych rzutów.

Nieprzyjacielscy lotnicy zrzucili bomby nad starym portem Tryestu i w pobliżu Miramare, nie wyrządzili jednak żadnej szkody. Nasze samoloty ścigały ich; przy tem zmusił porucznik liniowy Banfield jednego nieprzyjacielskiego lotnika do nagłego opadu w nagłym locie poza linią nieprzyjacielską. Przy wszystkich przedsięwzięciach ostrzeliwano bezskutecznie nasze samoloty.

Komenda floty.

Wojna z Rumunią.

Głosy francuskie.

Berno. (Tel. pryw.) Krytyk wojskowy paryskiego „Tempsa“ pisze, iż Hindenburg żąda, aby Mackensen i Falkenhayn przeszli do energicznego uderzenia na front Karpat i Dunaju, licząc na to, iż Rumunowie nie zdołają już rozwinąć dostatecznego oporu, by przeszkodzić inwazyi w nizinę rumuńską. Państwa centralne chcą Rumunię ukarać za odstępstwo, a nadto ponownem zniszczeniem małego państwa wywrzeć terror na neutralnych. Państwa centralne pociągają również olbrzymie zapasy rumuńskiego zboża i nafty.

Natomiast pułk. Rousset pisze w „Petit Parisienne“, iż zarządzając odwrót wojsk rumuńskich z Siedmiogrodu naczelna komenda rumuńska wychodzi z założenia, iż bardziej odpowiada celowi, by wojska do Siedmiogrodu poprowadzić dłuższą drogą, a mianowicie przez Sofię.

Storpedowanie okrętu amunicyjnego.

Chrystyania. (B. Kor.) W nocy niemiecka łódź nurkowa storpedowała okręt amunicyjny „Bystrzyca“ wiozący amunicyę dla Rumunii (3866 ton brutto). Załogę przewiózł rosyjski żaglowiec do Vardoe. Jak słychać okręt i ładunek zabezpieczone były na kwotę 25 mil. koron.

Rozważania „Russkiego Inwalida“.

Kolonia. (B. kor.) „Koelnische Ztg“ donosi ze Sztokholmu: „Russkij Inwalid“ wywodzi, że wielkiej rozstrzygającej ofenzywy Rosyi można oczekiwać dopiero na wiosnę. Niezadowolenie rumuńskiego kierownictwa armii wywołało bardzo przygnębiające wrażenie, gdyż Rumunia otrzymała wyraźną wskazówkę, iż na razie nie można liczyć na zajęcie Kowla i Lwowa, co, jak wiadomo, Bratianu brał w swych obliczeniach jako zapewnione sukcesy, taksamo, jak odpadnięcie Bułgaryi lub przynajmniej przewrót w Sofii. Co się tyczy wielkiej ofenzywy przeciw Bułgaryi, według „Russk. Inwalida“ została ona po stronie rosyjskiej poniechaną i nadzieje Bratianu na pomoc rosyjską i sukcesy runęły po niespełna sześciu tygodniach.

Wyjazd neutralnych sprawozdawców na front rumuński

Berlin. (B. kor.) Biuro Wolffa donosi: Cesarz przyjął w wielkiej głównej kwaterze podczas ich przejazdu wojskowych attaches państw neutralnych, którzy się udają na front rumuński.

Na zachodzie.

Doniesienie Joffre'a.

Wiedeń. (T. pryw.) Komunikat francuski z d. 13 b. m. g. 3 popoł. Po obu brzegach Sommy upłynęła noc w znacznem ożywieniu. Obustronne utarczki i ostrzeliwania osiągały w odcinku Morval—Bouchavesnes—Ablaincourt—Chaulnes czasami wielką gwałtowność.

Wojna w powietrzu. Grupa złożona z 40 francusko-angielskich latawców, ostrzeliwała fabryki karabinów maszynowych w Oberndorf nad Neckarem. Rzucono 4.340 kg. pocisków. Z broniących tychże zakładów nieprzyjacielskich latawców, sześć zestrzelono.

Samolot niemiecki w Szwajcaryi.

Berno. (B. kor.) W nocy na 11 października niemiecki samolot w powrocie z obszaru francuskiego wylądował przez pomyłkę w Thurgau i zoryentowawszy się co do miejsca wylądowania, oddalił się. Niemieckie kierownictwo wojskowe i poseł niemiecki złożyli usprawiedliwienie się z powodu tego naruszenia granic, zanim Szwajcarya podniosła zażalenie.

Komunikat rosyjski.

Wiedeń. (B. Kor.) Sprawozdanie rosyjskie z dn. 12 bm.: Przed przyczółkiem mostowym Iłłukszta, 28 km. na połud. wschód od Rygi, załoga wysuniętego posterunku usłyszała 8 października o g. 4 i pół popoł. syczący szmer w pobliżkich rowach niemieckich, i poczuła zaraz woń trującego gazu. Fale gazowe rozszerzały się tak szybko, że nie wszyscy żołnierze posterunku mieli czas nałożyć maski. Żołnierz Kitajew, który obsługiwał telefon nie chciał tracić czasu na wkładanie maski, lecz pospieszył do telefonu, lekceważąc śmiertelne niebezpieczeństwo. Udało mu się też zawiadomić komendanta batalionu o zbliżającym się ataku gazowym. Potem pobiegł, aby ostrzedz tylne rowy. Zdążył jedynie zawołać: Maski gazowe! poczem padł nieżywy. Natychmiast rakietą doniósł posterunek o ataku gazowym. Niemcy wypuściwszy fale gazowe, rzucili ogień zaporowy granatów duszących poza przyczółek mostowy i na prawy brzeg Dźwiny. Dzięki sygnałom zdołała załoga warowni włożyć maski, i otworzyła na nieprzyjaciela ogień z karabinów maszynowych i miotaczami bomb, równocześnie zaś nasza ciężka i lekka artylerya skierowała zbiorowy ogień na rowy nieprzyjacielskie. Wypuszczając dalej chmury gazowe Niemcy w sile dwu batalionów zaatakowali na całym froncie przyczółek mostowy, lecz dzięki bohaterskim wysiłkom naszych żołnierzy karabinów maszynowych i silnemu ogniowi naszej artyleryi atak został odparty wśród ciężkich strat Niemców. Jeden pocisk naszej ciężkiej artyleryi roztrzaskał kilka nieprzyjacielskich rezerwoarów gazowych. Po upływie pół godziny wypuścili Niemcy znowu gaz i zaatakowali lecz zostali znów odparci. Około godziny 6-tej wypuścili Niemcy trzecią falę gazową i próbowali znów atakować, lecz znowu bezskutecznie. Obrońcy stanowisk pod Uexkuell utrzymali dzielnie swoje pozycye. W okolicy wsi Bielawce 9 km. na północ od Brodów, nieprzyjaciel rzucił most przez rzekę Bołdurkę. Nasi wywiadowcy odkryli go a nasza artylerya zupełnie go zniszczyła.

Front w Dobrudży: Nieprzyjacielska eskadra lotnicza rzuciła na Konstancę bomby, bombony z czosnkiem zarażonym bakcylami cholery, oraz strzałki lotnicze.

Biuletyn rosyjski z dnia 13 bm.: Na froncie zachodnim w nocy na 12 Niemcy po ostrzeliwaniu naszych rowów na zachodnim brzegu Szczary w okolicy wsi Gołdowicze poszli do ofenzywy i zrazu zdobyli część rowu, potem jednak nasz kontratak wypędził ich, zadając im ciężkie straty. W okolicy na południowy zachód od Bubna nasze oddziały wywiadowcze napotkały na nieprzyjacielskie posterunki, które uciekły, poczem nasze oddziały zajęły jeden rów nieprzyjacielski i usadowiły się w nim. W okolicy na południowy zachód od Świstelniki na brzegu Narajówki próbował przeciwnik wziąć nasze stanowiska zaporowe, lecz został przez nasz ogień odpędzony. W okolicy Seletyna pod Suczawą w Karpatach nasza piechota strąciła jeden nieprzyjacielski samolot, który spadł płonąc. Lotnika i obserwatora pojmano. Front w Dobrudży bez zmiany.

Z Anglii.

O przymus wojskowy w Irlandyi.

Rotterdam. (B. kor.) „N. Rotterd. Courant“ donosi z Londynu: Lord porucznik Irlandyi Wimborn i sekretarz stanu Duke, oraz władze wojskowe Irlandyi zawiadomiły rząd angielski, że zaprowadzenie obowiązkowej służby wojskowej w Irlandyi byłoby bezcelowem i politycznie nieroztropnem. „Daily News“ zauważa do tego, że w ten sposób propaganda za obowiązkową służbą w Irlandyi jest załatwioną.

Zwolnienia od służby wojskowej.

Rotterdam. (B. kor.) Lloyd George oświadczył w izbie gmin: Anglia rozporządza niewątpliwie dostatecznemi rezerwami, i dostarczyła już bardzo liczne wojska, co też i w przyszłości uczyni, gdyż czasowe zwolnienia powoli upływają. Rząd jest przekonany, że liczba zwolnień jest zbyt wielką i dlatego zarządził dochodzenia. We Francyi i Włoszech wynosiły zwolnienia setki tysięcy, w Anglii miliony. Rząd będzie jednak mógł kwestyę zwolnień rozwiązać przy pomocy istniejących przepisów.

Nowa nota ententy.

Ateny. (B. kor.) Reuter. Admirał Fournet wystosował do rządu nową notę, żądającą prawa kontroli nad grecką policyą. Greckim obywatelom powinno się zakazać noszenia broni, dalej powinno się zakazać transportowania wojennego materyału do Tessalii, skonfiskować wywóz pszenicy do Tessalii. Wszystkie żądania zostały przyjęte.

Nawiązanie kontaktu z czwórporozumieniem.

Ateny. (B. kor.) Biuro Reutera. Poseł angielski złożył nowemu ministrowi spraw zagranicznych wizytę i w ten sposób zaprowadził znowu kontakt między czwórsojuszem i ministerstwem.

Obawa przed oporem.

Genewa. (Tel pryw.) „Petit Parisien“ donosi: Rozbrojenie floty greckiej nastąpiło z jak największą energią. Zanimby armia grecka mogła zorganizować opór, zwłaszcza, iż Lambros zachował niejasne stanowisko. Wszystkie bateryе nadbrzeżne uczyniono już niezdatnymi do użytku, zaś działa okrętów wojennych zdemontowano. Krążowniki „Kilkis“, „Averow“ i „Lemnos“ otrzymały francuskie straże. Oddziały francuskie obsadziły forty portowe. Oficerowie greccy pozostawieni zostali tymczasem za złożeniem słowa honoru w koszarach. Łodzie torpedowe wraz z mniejszemi jednostkami przygotowuje się do odjazdu do Salonik.

Raczej tron niż wojna.

Londyn. (B. Kor.) „Daily Telegraph“ donosi z Aten: Pewna dyplomatyczna osobistość, którą król Konstantyn przyjął na posłuchaniu, zaklinała go żeby zmienił swoją politykę. Król odpowiedział na to, że woli raczej stracić tron niż wtrącać Grecyę w niebezpieczeństwo. Jest on przekonany, że Rumunia w krótkim czasie nie będzie istniała. Gdyby Grecya wzięła w wojnie udział, to po zdobyciu Rumunii, niemieckie wojska wkroczyłyby do Grecyi i ta wtedy podzieliłaby los Serbii i Rumunii.

Rząd prowizoryczny Venizelosa.

Genewa. (B. Kor.) „Journal“ donosi z Aten: Rząd prowizoryczny w Salonikach ma skład następujący: Venizelos prez. ministrów, Negropontes minister finansów, Politos — spraw zagranicznych, Miaulis — marynarki, Sophulos — spraw wewnętrznych, Dingas — oświaty, Michalakopulos — handlu, Spyros simos został zamianowany prezydentem izby.

Londyn. (B. kor.) Morning Post donosi z Aten: Venizelos wystosował do mocarstw koalicyi prośbę, by uznały rząd prowizoryczny. W nocy na 13. października obsadził francuski oddział, który wylądował w Atenach, stacyę kolei prowadzącej do Larissy.

Wiadomości telegraficzne.

(Telegramy »Głosu Narodu« z dnia 13 października).

Audyencye u Monarchy.

Wiedeń. (B. kor.) Cesarz przyjął dziś w południe w Schoenbrunnie na osobnem posłuchaniu dotychczasowego attache wojskowego przy ambasadzie Stanów Zjednoczonych w Wiedniu kapitana Briggsa, który jak wiadomo, opuszcza swój posterunek. Attache złożył swój raport co do odejścia. Dalej przyjął cesarz ministra spraw zagranicznych br. Burjana, ambasadora w Berlinie ks. Hohenlohego i ministra wojny hr. Krobatina.

Odwiedziny króla Wirtemberskiego.

Wiedeń. (B. kor.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Król wirtemberski przybył dnia 13 bm. na krótki pobyt do naczelnego komendanta armii arcyksięcia Fryderyka w austro-węg. głównej kwaterze.

Protektorat nad związkiem architektów.

Wiedeń. (B. kor.) Arcyksiążę Leopold Salwator objął protektorat nad centralnem Zjednoczeniem architektów w Austryi.

Przygotowania do demobilizacyi gospodarczej.

Berlin. (B. Kor.) Komisya parlamentarna dla handlu i rękodzieła rozpoczęła obrady nad kwestyą przeprowadzenia gospodarki wojennej w pokojową. Według dra Helffericha, chodzi tu głównie o demobilizacyę, o kredyt i o zaopatrzenie w surowiec. Przejście będzie się dokonywało powoli przy pomocy ustawodawstwa, administracyi i wolnych sił gospodarczych. Potrzebne są nowe organizacye, zwłaszcza dla gospodarczego i technicznego wykonania gospodarki przejściowej. Wdrożono już kroki ku stworzeniu państwowego komisaryatu dla gospodarki przejściowej. Komisya postanowiła w najbliższym czasie rozpocząć obrady nad kwestyą surowca.

Nowy sposób na brak mąki.

Grac. (B. Kor.) Rada miejska uregulowała tymczasowo pobieranie mąki przez ludność. Aż do wygotowania listy klientów zaprowadza się prowizoryczne rejonowanie zamiast zasady wolnego wyboru klientów, którą się ma zastosować. Na każdą kartę mączną można w jednym tygodniu tylko raz kupić mąki. Każda strona otrzymuje na dotyczący tydzień taką ilość mąki, jaką miasto w danej chwili rozporządza. 122 stacyi wydających na głowę ma sprzedawać mąkę od 8 rano do 5 po południu.

Mianowania.

Wiedeń. (B. kor.) „Wiener Ztg“ ogłasza: Kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych zamianował starszego komisarza policyi Stanisława Krzyżanowskiego radcą policyi w dyrekcyi policyi w Krakowie; zamianował starostami sekretarza namiestnictwa Jakóba Kulczyckiego i starszych komisarzy powiatowych Władysława Janowicza, Maryana Jagusińskiego, Józefa Zbyszewskiego, Stanisława Potockiego, Wilhelma Gawrońskiego, Zygmunta Żukotyńskiego, Michała Wierzchowskiego, Andrzeja Hoffmanna, sekretarza namiestnictwa Witolda Godlewskiego i Karola Maryańskiego, dalej zamianował starszymi komisarzami powiatowymi komisarzy powiatowych dra Henryka Russockiego, Stanisława Łukaszewskiego, Władysława Kłosowskiego i Stanisława Dorożyńskiego; zaś sekretarzami namiestnictwa zamianował komisarzy powiatowych Kazimierza Podobińskiego, dra Stefana Skrzyńskiego i Józefa Dworskiego.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu w Krakowie pod zarządem Romana Forka.